

Edmund Jankowski

Julian Krzyżanowski (1892-1976)

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 20, 113-123

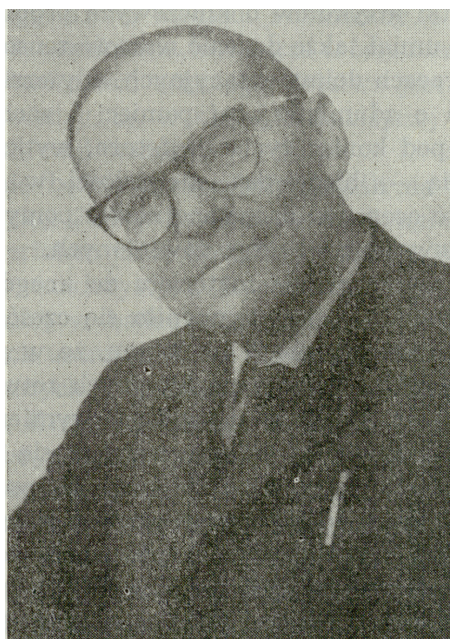
1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edmund Jankowski

JULIAN KRZYŻANOWSKI
(1892 - 1976)



Julian Krzyżanowski należy do tych historyków literatury, którzy pozostawili po sobie nie tylko wielki dorobek naukowy, ale i tych zarazem, których życie i działalność oplotła anegdota, barwna i plastyczna, a z czasem zapewne ozłoci legenda. Egzaltowane studentki nie zapomną jego wykładów z kąśliwymi uwagami o uczonych białogłowach. Trwały ślad zostały recenzje Krzyżanowskiego, bogate w fakty i nowe ustalenia, o których sam autor pisał, że np. z tekstów staropolskich „usuwały tuziny błędów i wskazywały sposoby poprawnego ich rozumienia”¹, nie dodając jednak, że często były zabójczo ironiczne i złośliwe. Bawić będzie we wspomnieniach o wielkim historyku literatury szczypta chępliwości lub

gaffy polityczne świadczące o tym, że Profesor żył na co dzień przede wszystkim w świecie literatury. A jednak, powiedzmy, od święta — gdy nadchodziły czasy niezwykle — w okresie I wojny światowej internowany na Syberii młody intelektualista przywdziewał mundur wojskowy, w okresie okupacji niemieckiej jako jeden z pierwszych zajął się organizacją uniwersytetu podziemnego i należał do stałych jego wykładowców. Sceptyk, ironista, pogromca frazesu naukowego nawet w twórczości najbliższych mu i szanowanych historyków literatury, prawie wolterianin, okazał się przysięgłym wielbicielem Sienkiewicza. Niepospolity gawędziarz, nigdy nie gardzący dobrym winem i bliskim mu towarzystwem kolegów lub uczniów, był przecież człowiekiem tytanicznej pracy. Jako historyk literatury wypowiadał się w wielkich syntezach i w pracach monograficznych, napisał setki artykułów o kluczowych problemach swej dyscypliny naukowej, ale umiał także docenić wartość sensownego przyczynku, nie mówiąc już o pracach dokumentacyjnych, edytorskich i bibliograficznych. Był uczonym o zdumiewającej pamięci i zachłannej erudycji, a przecież, zwłaszcza pod koniec życia Profesora, wytknięto mu — i to z całą bezwzględnością — błędy dat, nieścisłości w treści omawianych utworów, kapryśność ocen, nie darowano nawet pomyłek ortograficznych w nazwiskach, nie zawsze przez niego zawinionych.

Na pewno więc nie zabraknie materiału do anegdot i może legendy o Julianie Krzyżanowskim, choć wymieniło się część tylko cech współtworzących jego charakterystykę. I to dobrze, że w pamięci potomnych utrwali się z całą plastyką i bez panegirycznych retuszy cała osobowość Krzyżanowskiego. To jednak, co najbardziej wymierne, to jego twórczość naukowa, gigantyczny dorobek wyrażający się liczbą 1151 pozycji bibliograficznych na kilka lat przed śmiercią uczonego. Nadal jeszcze ukazywały się i ukazują prace Profesora, jedne uwolnione z wieloletniego, bezsensownego przetrzymywania w „domu niewoli”, inne wydobywane z rękopisów lub scalane w nowe książki z rozproszonych artykułów. A dodać do tego by trzeba nieodłączne od pracy historyka literatury na katedrze wykłady, odczyty. Policzyć uczniów, których doktoryzował lub uczestniczył w przewodach prowadzących do wyższych szczebli naukowych, wspomnieć, choćby o czynnościach organizacyjnych dokonywanych z myślą o stworzeniu odpowiednich warunków dla rozwoju nauki, lub dotknąć popularyzowania zwłaszcza historii literatury... itd., itd.

I jakże tu kusić się o scharakteryzowanie tego dzieła w małym, okolicznościowym artykule? Nie podołała temu zadaniu sesja naukowa poświęcona pamięci Juliana Krzyżanowskiego w pierwszą rocznicę śmierci Profesora, choć ogłoszono na niej 14 specjalistycznych referatów. Dodajmy nawiasem, że jest jakimś uchybieniem pamięci uczonego, że materiały z tej sesji nie ukazały się dotąd w księdze, a zapewne nieprędko

porwie się na monografię o wielkim uczonym ktoś z młodszego pokolenia, może nawet odstraszony rozległością zadania, mnogością niezbędnych lektur, jeśliby postanowił przeczytać to wszystko, co Krzyżanowski napisał... To przecież o nim powiedziano, że jest ostatnim może, co t a k poloneza wodzi! „Tak” znaczy w tym wypadku: suwerennie, przez wszystkie epoki i z filuterno-pobłażliwym stwierdzeniem, że granice naszej literatury są wcale szczupłe². Toteż wydaje się, że jedyne, na co można się zdecydować, unikając ze względu na szczupłość miejsca „buchalterii literackiej”, która rejestruje i wylicza, a nie interpretuje, to będzie ukazanie „z lotu ptaka” na kilku wybranych przykładach głównych kierunków zainteresowań historycznoliterackich Krzyżanowskiego, zwarte podsumowanie jego osiągnięć. Odrzucając zaś ton laurkowego panegiryku, spojrzymy również na drugą stronę medalu. Pomówimy o zarzutach, których nie szczędzono Krzyżanowskiemu, zwłaszcza w ostatnim okresie jego życia.

W tak rozległej twórczości uczonego niełatwo jest ustalić najważniejszą dziedzinę jego wiedzy, tę, w której z dzisiejszej perspektywy dokonania jego wydają się najtrwalsze.

Chyba jednak nie będzie zaskoczeniem, jeśli na pierwszy plan wysunie się folklorystykę. Jakby bowiem za mało było Krzyżanowskiemu panowania nad materiałem całej literatury polskiej, spenetrował dokładnie wielkie obszary folklorystyki. Rychło też stał się twórcą polskiej szkoły folklorystycznej w badaniach literackich, grupując wokół siebie grono utalentowanych uczniów. Toteż Konrad Górski, dając przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury do roku 1939³, wyodrębnił postawę Krzyżanowskiego, który już w 1935 r., na pamiętnym zjeździe polonistycznym, wystąpił z programem badań w dziedzinie leżącej dotąd odłogiem, a mianowicie stosunku między literaturą i folklorem. Górski podkreśla, że uczestnicy zjazdu nie byli wówczas przygotowani do przyjęcia nowatorskiej inicjatywy, choćby dlatego, że nowa problematyka wymagała zilustrowania teorii praktyką badawczą. Dokonał tego sam Krzyżanowski w swoich *Paralelach*, które — wydane w 1935 r. musiały przekonać o doniosłości i owocności folklorystycznego kierunku badań. W każdym razie — konkludował autor *Przeglądu* — było to w rozwoju naszej literatury odwrócenie karty dotąd nie zapisanej. W osobistym dorobku naukowym Krzyżanowskiego pasja badacza folklorysty, chciałoby się powiedzieć, odkrywcy nowych lądów, przyniosła z jednej strony cenne, choć z pozoru nieefektywne prace nad systematyką polskich bajek ludowych, z drugiej zaś gawędy popularnonaukowe, cieszące się niezmienną poczytnością w szerszych kręgach odbiorców, ze znakomitym zbiorem *Mądrej głowie dość dwie słowie*. Pracom tym, niezwykle czasochłonnym, towarzyszyła wielka ilość studiów i rozpraw naukowych o tematyce folklorystycznej, a także szkiców lżejszego kalibru, drukowa-

nych nawet w prasie codziennej. Ten wielki dorobek Krzyżanowskiego wzbogacają teraz jeszcze jego uczniowie, przygotowując do druku rozprawy dotychczas nie wydane lub rozproszone, wśród nich pozycje tak ważne, jak *W świecie bajki ludowej* (1980) i trzy tomy *Szkiców folklorystycznych* (1980). Krzyżanowski zainicjował też kilka fundamentalnych prac zbiorowych z zakresu folklorystyki, m.in. tom studiów *Ludowość u Mickiewicza*, a z zakresu paremiografii znacznie pomnożoną i udoskonaloną edycję *Księgi przysłów polskich* Adalberga, wreszcie *Słownik folkloru polskiego*, w którym redaktor naczelny sam napisał większość haseł. Ukoronowaniem prac Krzyżanowskiego jako badacza folklorysty miał być 3-tomowy zarys *Dziejów folklorystyki polskiej*, którego tom drugi ukazał się już jako *editio posthuma* redaktora. Pracę jego kontynuuje współredaktorka, Helena Kapełuś. Pionier i najwybitniejszy, jak dotąd, przedstawiciel folklorystycznego kierunku badań, autor monografii i rozpraw specjalistycznych z tego zakresu, ale i nieznużony popularyzator, komparatysta, systematyk i teoretyk tej dziedziny, wreszcie twórca szkoły — niewielu historyków literatury z grona najwybitniejszych może się poszczycić takimi osiągnięciami. Dlatego tę problematykę wysuwamy na plan pierwszy.

Oczywista rzecz jednak, że w świadomości ogółu kulturalnego Krzyżanowski to przede wszystkim historyk literatury w tradycyjnym rozumieniu tego słowa, wodzący poloneza po całych obszarach tej literatury, powiedzmy: od *Kazań świętokrzyskich* po Staffa i Czechowicza. W literaturze nie stronił od utworów nudnych, zakalcowatych, zapomnianych. Owszem, od penetracji takich właśnie klocków powieściowych, do których — jak narzekał Brückner — mało kto zaglądał, zaczął Krzyżanowski swą właściwą działalność naukową. W ciągu kilku lat wczesnej twórczości naukowej (1926-1934) opracował dwie, do dziś fundamentalne książki, mianowicie *Romans pseudohistoryczny w Polsce wieku XVI* i *Romans polski wieku XVI*. Już o pierwszej z tych książek niepodejrzany znawca, Aleksander Brückner, powiedział, iż można by tę pracę wzbogacić paroma tylko nieznacznymi szczegółami. Książkom tym towarzyszyły, a nieraz je wyprzedzały, liczne studia szczegółowe, niektóre zdumiewająco odkrywcze. To przecież Krzyżanowski właściwie pierwszy ukazał dowodnie arcyzm *Kazań świętokrzyskich*, przedstawił na szerokim tle kultury studium portretowe arcybłazna Stańczyka i zarysował dzieje jego pośmiertnej sławy, dał mini-monografię *Krótkiej rozprawy* Reja i ..., ale miało się nie wyliczać zbyt wielu tytułów!⁴ Więc jeszcze choć słowo o utworach z szacunkiem ... odkładanych na bok przez polonistów. Mowa o *Panu Podstolim*, do którego lektury zabrał się Krzyżanowski, by ukazać traktat powieściowy Krasickiego w szerokiej perspektywie historycznoliterackiej.

Łatwo tu ukuć zarzut, który niekiedy się słyszało, że Krzyżanowski najlepiej interpretuje taką właśnie ciężką literaturę, pozbawioną znamion piękna, że interesuje go materiał kulturowy, polityczny, językowy, a nie reaguje on na piękno dzieła literackiego. Aby odbić ten zarzut, wystarczy raz jeszcze powołać się na studium o *Kazaniach świętokrzyskich*, ale nie brak przecież i wielu innych dowodów. Wystarczy sięgnąć chociażby po syntetyczny szkic o twórczości Słowackiego, *Duch — wieczny rewolucjonista*, a może przede wszystkim po książkę o *Neoromantyzmie polskim*, w której znakomity znawca epoki, Artur Hutnikiewicz, podkreślił jako jedną z najistotniejszych cech wrażliwość Krzyżanowskiego na piękno sztuki⁵.

Rasowy historyk literatury, do niedawna przynajmniej, nie mógł się obyć bez monografii typu: autor, jego życie i dzieła. Julian Krzyżanowski ma w swym dorobku dwie takie monografie. Poświęcił je dwu znanym za jego życia noblistom polskim (naturalnie w dziedzinie literatury). Pisarstwo Władysława Reymonta, nasycone folklorem i czerpiące z niego nie tylko podniety, lecz chciałoby się powiedzieć: soki żywotne, musiało zafascynować Krzyżanowskiego. Na podstawie twórczości Reymonta bowiem autor *Paralel* mógł pokazać w sposób niejako warsztatowy powstawanie wielkiego dzieła epickiego, zbudowanego niczym gawęda ludowa czy pieśń aoidów na schemacie mijających pór roku, kreślącego barwny obraz obyczajów ludowych, pełnego gadek, porzekadeł, przysłów; dzieło bliskie nowoczesnemu pojęciu epopei, nadające zarazem surowym materiałom folklorystycznym kształt artystyczny. Podsumowując swoją analizę elementów epickich w *Chłopach*, Krzyżanowski podkreślił homerycki charakter utworu, a także związki i zależności od twórczości polskich homerydów (z Mickiewiczem i Sienkiewiczem na czele). Monografia poświęcona Reymontowi — cóż może się wydawać bardziej naturalnego w twórczości naukowej pioniera metody folklorystycznej w badaniach literackich? Ale mimo tak organicznych związków z folklorem Reymont nie stał się naukowym pupilem Krzyżanowskiego. Można by tego dowieść w sposób nieco przewrotny stwierdzając, że właśnie Reymonta... przeoczył Profesor w *Słowniku folkloru polskiego*. Znalazł się tam natomiast Henryk Sienkiewicz, twórca w o wiele mniejszym stopniu związany z folklorem. Autorowi *Krzyżaków* redaktor naczelny poświęcił hasło, nazbyt może zdawkowe, jak na swą wielką wiedzę w tym zakresie, w każdym razie wkomponował Sienkiewicza w krąg tych autorów, którzy chętnie wprowadzali w swej twórczości motywy pieśni ludowych, humoresek, gadek itp. *Słownik* ukazał się w roku 1965, ale Krzyżanowski włączył doń wiele haseł z dawna opracowanych. Przez te lata Sienkiewicz zajmował coraz wydatniejsze miejsce na warsztacie uczonego. W ślad za pionierskim na naszym terenie *Kalendarzem życia i twórczości* Sienkie-

wicza (z 1954 r.) poszły dwa tomy pełnej monografii. Osobno przedstawił autor dzieje żywota Sienkiewicza, barwne i napisane z rozmachem z roku jubileuszowym 1966, oraz *Twórczość Henryka Sienkiewicza* (1970). Monografii towarzyszyły lub ją wyprzedzały liczne studia, które zamieniły się w kolejne tomy z pękatym *Pokłosiem Sienkiewiczowskim* (1973) na czele.

Tym razem — w przeciwieństwie do Reymonta — nie może ulegać wątpliwości, że Sienkiewicz stał się ulubionym pisarzem Krzyżanowskiego. Jak wytłumaczyć zaskakującą miłość Profesora do pisarza tradycjonalisty, którego w latach młodości Krzyżanowskiego strącano z piedestału jako jednego z apologetów Polski dziecięcinnej, klasyka polskiej ciemnoty i szlacheckiego nieuctwa⁶. Gdy się tedy wie, jak bardzo krytycznym okiem patrzył Krzyżanowski na dzieje naszej literatury, ile sarkastycznych słów poświęcił polskiej tromtadracji, jak drażnił go wszelki patos i jak prawie wolteriański był jego stosunek do religii — zapytać trzeba, dlaczego Sienkiewicz, pomawiany o wiele grzechów zwalczanych przez Krzyżanowskiego, pozostał do ostatnich dni jego ulubionym pisarzem?

Sam Profesor powoływał się na swego rodzaju zobowiązanie moralne wobec Ignacego Chrzanowskiego, którego nadaremnie namawiał do opracowania monografii Sienkiewicza. Nie mógł to być jednak motyw najważniejszy, a tym bardziej jedyny. Może pewien wpływ wywarło kresowe pochodzenie Profesora (bliskie terenom, na których rozgrywają się niektóre sceny Trylogii). Może odbiła się także przekorna psychika Profesora, bo właśnie krytyka marksistowska pierwszego okresu po wojnie patrzyła na Sienkiewicza oczami jego pamflecistów. Ale przecież już w roku 1916 z dalekiego Kurhanu w artykule *Rapsod „Trylogii”* Krzyżanowski wyrażał przekonanie, że „kiedyś może nazwisko jej [tj. Trylogii] twórcy ulec zapomnieniu, ale lwi jej szpik, kult wielkości i bohaterstwa karmić będzie młode pokolenia”⁷. Po latach przemyśleń i doświadczeń stylem dojrzałego badacza wyrażał to samo przekonanie o wychowawczych wartościach Sienkiewiczowskiego pisarstwa. Nie taił jego błędów i niedociągnięć, rolę zaś Sienkiewicza w naszym piśmiennictwie tak podsumowywał w ostatnich rozdziałach swej monografii: podkreślił dokonanie przez Sienkiewicza przełomu w dziejach polskiego romansu historycznego; pochwalił homerydę i epika, który prozę powieściową wzniosł na wyżyny poezji; wskazał na mistrzostwo języka, ale znalazł także słowa uznania dla ideologa, ukazując we właściwym świetle Sienkiewiczowskie dążenie do pokrzepienia serc. Uwagi na temat humoru w powieściach Sienkiewicza pokazują, jak ich autor odpatetyzowywał treść osiągając harmonię artystyczną, do której dążą najwięksi twórcy w literaturze światowej. Na pewno dał się Krzyżanowski trochę zawojować swojemu autorowi. Jest coś niezwykłego w tym, że pozornego szydercę, sceptyka,

ironistę podbił Krzyżanowskiego pisarz tak bardzo sarmacko-polski. Ale też nostalgia syberyjska, dwie wojny światowe i przeżycia czasu powstania warszawskiego — znamienne etapy długiego życia Krzyżanowskiego — ukazywały „drugie dno”: jego organiczny związek z życiem narodu. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że pracami edytorskimi i historycznoliterackimi Krzyżanowski przyczynił się w głównej mierze do przywrócenia właściwej rangi pisarskiej naszemu pierwszemu nobliście literackiemu. Pełna edycja listów autora Trylogii miała uwieńczyć opus Sienkiewiczianum Krzyżanowskiego, które po zgonie Profesora z pietyzmem kontynuuje jego uczennica i współpracowniczka, mgr Maria Bokszczanin.

Gdyby życia starczyło, Krzyżanowski podobną rolę, jak wobec Sienkiewicza, odegrałby wobec Elizy Orzeszkowej. I tu zaczął od edycji jej dzieł, która nie z winy redaktora utknęła na tomie 52, patronował wydaniu jej listów, zakrzętnąwszy się przedtem o stworzenie archiwum imienia pisarki. Trzema znakomitymi studiami, poświęconymi *Meirowi Ezołowiczowi*, *Nad Niemnem* i *Chamowi*, a więc trzem arcydziełom tej autorki, zapowiadał jakby opracowanie jej monografii. „Darował” Orzeszkowej nawet jej antagonizm w stosunku do Sienkiewicza stwierdziwszy, że ostatecznie zdobyła się ona, w listach do Drogoszewskiego przede wszystkim, na rzetelną ocenę znaczenia i wielkości Sienkiewicza jako pisarza narodowego.

Gdybyż to można było wyliczać portrety z galerii literackiej stworzonej przez Krzyżanowskiego, przekonalibyśmy się dowodnie, jak wspomniał on portrecistą. Ale to nie zadanie na okolicznościowy artykuł, więc zauważymy tylko, że właśnie portrety literackie stanowią ozdobę ocalonych części podręcznika akademickiego historii literatury polskiej, który — jak wszyscy wielcy historycy literatury — zamierzał Krzyżanowski opracować. Nieprzyjazne losy wojenne i powojenna niechęć do „burżuazyjnych” uczonych sprawiły, że otrzymaliśmy tylko *disiecta membra*. Poza wcześniejszą *Historią literatury polskiej*, obejmującą okres od średniowiecza do początków XIX w., wydaną ponownie z niewielkimi zmianami w 1953 r., dopiero w kilkanaście lat później ukazały się podręcznikowe, a więc z konieczności zwarte i poetyce tego gatunku podległe *Dzieje literatury polskiej (od początków do czasów najnowszych)*. Mimo grymasów i przygan krytyki, jako jedyny na tym poziomie całościowy zarys historii literatury polskiej *Dzieje* zdobyły czytelnika, o czym świadczą kolejne wielkonakładowe edycje. Dotarły także w przekładzie na rynek angielski jako poważne kompendium wiedzy o literaturze i kulturze polskiej. Ale w *Dziejach*, z racji ich syntetycznego, niemal skrótoowego ujęcia, nie zdołał Krzyżanowski wykazać właściwych walorów swego pisarstwa naukowego. Mógłby był to uczynić dopiero w obszernym

wielotomowym podręczniku akademickim, którego opracowanie kusiło go od dawna. Jakie otrzymalibyśmy dzieło, świadczyć może jedna tylko w całości zachowana część, tj. *Neoromantyzm polski*. Powstała w 1942 r., po raz pierwszy ukazała się drukiem w dwadzieścia lat później. Odtąd jako potrzebną i fascynującą książkę trzykrotnie ją wznawiano. Krytycy (Markiewicz, Hutnikiewicz, Sandler) podkreślali świetność charakterystyk pisarskich zawartych w tym tomie. Okazali też zrozumienie dla upodobań autora, który wobec pisarzy kształtujących jego młodość nie krył swych sympatii. Powstała książka barwna, świetna w czytaniu, strzegąca w zasadzie rygorów historycznoliterackich, lecz zarazem bardzo osobista, wciągająca z kolei czytelnika jakby do przeżycia współuczestnictwa w zajmującej przygodzie literackiej. Zarazem jest to własne, może nieco przekorne odczytanie czasów i dzieł literackich. Na pohybel Przybyszewskiemu, bez wyrozumiałości, a może i chęci zrozumienia Irzykowskiego, pomijające lub zbywające wzmiankami takich krytyków jak Ortwin, Tadeusz Dąbrowski, Lutosławski lub poetów takich, jak autor *Gestu wewnętrznego* Stanisław Miłaszewski, i publicystów oraz romansopisarzy tak ruchliwych jak Leo Belmont, nie doceniające Leśmiana — z tym wszystkim bodaj najlepsze, najbardziej „krzyżanowskie” dzieło autora, który — dodajmy to jeszcze — z wielką sugestywnością odtworzył tło życia literackiego, zwłaszcza ówczesnej bohemy.

Niestety, znów musimy przerwać te z konieczności wrywkowe uwagi o właściwej materii historycznoliterackiej, by choć zasygnalizować kolejne problemy. Wiadomo przecież, że Krzyżanowski interesował się również zagadnieniami teorii literatury. W pracowitym okresie życia, który pamiętając o realiach okupacyjnego bytowania można by nazwać twórczością „pod karbidówką”, opracował Krzyżanowski najważniejszą książkę z zakresu teorii, mianowicie obszerną *Naukę o literaturze*. Jak i kilka innych jego dzieł, ukazała się ona drukiem po raz pierwszy dopiero w 1966 r. Czwierćwiekowe „internowanie” sprawiło, iż mimo uzupełnienia przez autora „powojennymi zdobyczami naukowymi, zarówno polskimi, jak i obcymi”⁸, książka pozostała niezmienną w swej zasadniczej strukturze i oczywiście odegrała znacznie mniejszą rolę, niżby powinna; mogła być przynajmniej z powodzeniem zastąpiona swą rówieśniczką, książką Welleka i Warrena, z którą mimo zupełnej niezależności łączyła ją zdumiewająca samego Krzyżanowskiego „identyczność czy choćby podobieństwo założeń”⁹. Mimo opóźnienia wydawniczego i chłodnego przyjęcia przez krytykę, potrzeby czytelnicze sprawiły, że w latach 1969 i 1984 ukazały się kolejne wydania i tej książki. Pamiętając, jak zawsze, o popularyzacji, pod koniec życia napisał Krzyżanowski w tonie na poły gawędziarskim *Sztukę słowa* (1972), w której sumując doświadczenia całego

życia, swój pogląd na znaczenie literatury i jej społeczne oddziaływanie ujął w retorycznym pytaniu: „czy literatura nie jest w ogóle rozsądnym optywizmem”¹⁰. W tej jakby testamentowej wypowiedzi na temat literatury Julian Krzyżanowski, którego wielu czytelników zapamiętało jako surowego krytyka i sceptyka, nieskłon nego do wzruszeń, ujawnił Sienkiewiczowską wiarę w społeczne oddziaływanie literatury jako siły krzepiącej i krzewiącej optymizm.

Wytrawny historyk literatury rozumiał, że postęp w badaniach jest niemożliwy bez szerokiego dostępu uczonych do tekstów literackich. To też stale pamiętając o tym, realizował „własny” program edycji tekstów. Spojrzenie na dorobek życia Profesora w tym zakresie wskazuje, że działanie jego szło w dwu kierunkach. Po pierwsze, wybierał teksty trudne, zapomniane lub takie, na których zęby sobie połamali tędzy filologowie, teksty stawiające przed edytorem skomplikowane zagadki i pułapki. Rozwiązanie ich wymagało wielkiej erudycji i nie lada pomysłowości, tu znajdował dla siebie Krzyżanowski pole do popisu. Dla przykładu wymienimy *Fortunata*, *Poncjana*, *Historię o Barnabaszu* czy *Tragedię o polskim Scylurusie* J. Jurkowskiego... Po drugie — sprawnie i zawsze punktualnie obsługiwał Krzyżanowski wielkie rocznice literackie: Słowackiego (1949), Mickiewicza (1955). Pełnił wtedy nie tylko funkcję redaktora naczelnego — a nie był to redaktor malowany — lecz ponadto sam brał na warsztat edytorski tomy nieraz tak trudne, jak *Król Duch*. O zbiorowych edycjach Sienkiewicza i Orzeszkowej już się wspomniało, ale czy można w tym dorobku pominąć zbiorowe wydanie Kochanowskiego, pisma wybrane Mikołaja Reja, tomiki „Biblioteki Narodowej” z poezjami Sępa Szarzyńskiego i — dla płodozmianu — Kazimierza Tetmajera...

Zmienne koleje życia umożliwiły Profesorowi bezpośrednie kontakty z kilkoma środowiskami zagranicznymi sławistycznymi. I oto rzecz charakterystyczna. Dłuższe pobyty za granicą wyzyskiwał Krzyżanowski nie tylko dla pogłębienia własnej wiedzy, poznania obcych kultur, ale uważał za swój obowiązek ukazywanie wartości naszej literatury. I tak np. w latach 1927-1930 nie tylko prowadził wykłady w School of Slavonic Studies w Londynie i zbierał angielskie polonice, lecz również z myślą o czytelniku zagranicznym opracował zarys polskiej literatury romantycznej (*Polish Romantic Literature*), wydany w języku angielskim w 1930 r. i pozytywnie oceniony przez krytykę, a nawet wznowiony po wojnie, w 1968 r. Podobnie, choć na mniejszą skalę, użytkował okres pracy na uniwersytecie w Rydze, zasilając głównie polonikami hasła w encyklopedii łotewskiej. Bibliografia Krzyżanowskiego, sporządzona przez Zofię Świdwińską-Krzyżanowską, a uzupełniona przez Marię Bokszczanin, dorzuciłaby tu niejedną jeszcze pozycję. O przekładzie *Dziejów literatury polskiej* na język angielski już się poprzednio wspomniało.

Jakie było jego piarstwo w dziedzinie historii literatury, o tym już się również co nieco mówiło. Można tu wyodrębnić dwa nurty: rozpraw *stricte* naukowych, zawsze jednak wyrażanych stylem komunikatywnym, i szkiców popularyzatorskich, na które nigdy nie skąpił czasu. Na wszystkich jego pracach piętno niezatarte zostawił temperament pisarski Krzyżanowskiego, jego swada polemiczna, tu — przyznać należy — często nieposkramiana wola autorską. Ścierał się z największymi, choćby z Brücknerem, przy czym obaj polemicy, zwłaszcza w sporze o *Byliny*, nie poskąpili sobie słów ostrych, ze strony Krzyżanowskiego nawet zuchwałych. Ale jako prawdziwy historyk literatury, zdobył się Krzyżanowski na rzetelne podsumowanie wielkich osiągnięć swego antagonisty w pięknym artykule nekrologowym.

W czasie okupacji z narażeniem własnego życia kształcił kolejne roczniki polonistów, pilnie wyławiając i popierając talenty naukowe i literackie. Do uczniów swych i współpracowników z tych czasów zaliczał — by tylko zmarłych wymienić — m.in. Tadeusza Mikulskiego, Ludwika B. Świdarskiego, Tadeusza Wiwatowskiego, Tadeusza Gajcego... Jako sekretarz generalny Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w latach 1945 - 1949 zabiegał także o budowę materialnych fundamentów pod rozwój nauki, opiekując się w sposób szczególny Gabinetem Filologicznym Korbutianum i Archiwum E. Orzeszkowej, poświęcając wiele czasu odbudowie Pałacu Staszica. Ile troski włożył w organizację Seminarium Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, świadczyć może jego korespondencja z asystentami, zwłaszcza z L. B. Świdarskim, Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza z kolei nie zapomni, że swemu Prezesowi zawdzięcza przede wszystkim, iż mimo trudnych czasów doczekało stulecia swego istnienia.

Miało się na zakończenie wspomnieć także o drugiej stronie medalu, o błędach i skazach widocznych na wielkim dziele Juliana Krzyżanowskiego. Przedtem jednak trzeba jeszcze zauważyć, że cięty polemista i surowy recenzent sam też odebrał niemało ciosów, często niesprawiedliwych, zredagowanych *cum ira et studio*, gdy np. Jan Kott i Kazimierz Wyka w 1954 r. surowo ocenili z takim trudem dopuszczoną do druku *Historię literatury polskiej*, a sekundował im Bronisław Nadolski. Bardzo dotkliwe były recenzje *Dziejów literatury polskiej*, w których wytknięto słusznie sporą ilość błędów (w faktach, datach i nazwiskach), ale nie przepuszczono nawet... ortografii. Rzeczywiście zanadto ufał Krzyżanowski swej, zresztą fenomenalnej, pamięci, stąd płynęło wiele niedociągnięć, jak i z obfitości podejmowanych prac, które w miarę nadchodzącej starości chciał pozostawić po sobie, nadrabiając ponury okres pisania do szuflady. Uczony o zachłannej pamięci, erudyta, jakich mało, komparatysta, lubił przygody poszukiwawcze, przerzucał pomosty nad epokami,

nie lękał się ryzyka. Pomagało to w budowaniu błyskotliwych hipotez, czasem jednak zawodziło (że przypomnimy olśniewającą z pozoru koniunkturę edytorską z rozprawy *Mysz w gwiazdy policzona*). W edycjach najtrudniejszych okazywał się mistrzem, w pełnym wydaniu *Dzieł Sienkiewicza* spotkał się jednak z poważnymi zarzutami. Trzeba wszakże zwrócić uwagę, że chyba świadomie naraził się Krzyżanowski na niedoskonałość tej edycji. Chodziło o to, by krajowi wygłodzonemu kulturalnie po okupacji dostarczyć jak najprędzej całego Sienkiewicza, z założeniem że na meliorację przyjdzie czas później. Znamienne bowiem dla Krzyżanowskiego jako polityka kultury było perspektywiczne widzenie całości problematyki, także historycznoliterackiej.

Są więc cienie, nieuniknione w każdym, nawet największym dziele ludzkim, a w tym przypadku dziele człowieka, który nie tylko jak Kazimierz Wyka wędrował po tematach, ale także i po epokach, wszędzie zostawiając niezatarte ślady¹¹.

P r z y p i s y

¹ J. Krzyżanowski, *Dzieje dwu „Pamiętników”* w: Z. Swidwińska, *Bibliografia „Pamiętnika Literackiego” i „Pamiętnika Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza”, 1887 - 1939, ... poprzedził ...* Warszawa 1948, s. 12.

² J. Krzyżanowski, *Aleksander Brückner*. „Pamiętnik Literacki” 1946, t. 36, s. 73.

³ K. Górski, *Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury do 1939 roku* w: *Z historii i teorii literatury*. S. II, Warszawa 1964, s. 57 - 58, pierwodruk: *Zjazd naukowy polonistów 1958*. Wrocław 1960.

⁴ Choćby w przypisku przypominamy dwa jeszcze studia, żywo dyskutowane i zawierające nowe propozycje naukowe: *Poezja polska w wieku XVI* (1932) i *Barok na tle prądów romantycznych* (1937).

⁵ A. Hutnikiewicz, *Neoromantyzm polski*. „Ruch Literacki” 1964, nr 4, s. 216.

⁶ Por. J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*. Warszawa 1973, s. 231; S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*. Lwów 1910, rozdział: *Polska dzieciństwa, passim*.

⁷ J. Krzyżanowski, *Rapsod „Trylogii”*. *Szkic krytyczny* w: *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*. Warszawa 1973, pierwodruk: „Echo Polskie”, Moskwa 1916, nr 52.

⁸ J. Krzyżanowski, *Nauka o literaturze*, Wrocław 1966, s. 11.

⁹ Tamże, s. 11.

¹⁰ J. Krzyżanowski, *Sztuka słowa*. Warszawa 1972, s. 283.

¹¹ Informacje biograficzne o Julianie Krzyżanowskim zob. m.in.: *Słownik współczesnych pisarzy polskich* pod red. E. Korzeniewskiej. Warszawa 1964, t. II, s. 264 - 276; „Rocznik Literacki” 1976, Warszawa 1979, s. 712 - 716; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. I. Warszawa 1984, s. 527 - 528; o Krzyżanowskim w Towarzystwie im. A. Mickiewicza zob. E. Jankowski, *Nasz prezes (30 IX 1946 - 19 V 1976)* w: „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” XI: 1976, s. 7 - 23.